



STEFAN PRZESMYCKI

ur. 1928, Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Współwięźniowie – partyzanci z okolic Krzeszowa
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, 1944-1956
Słowa kluczowe	Lublin, okres stalinowski, pomoc więźniom na Zamku w Lublinie, paczki

Współwięźniowie – partyzanci z okolic Krzeszowa

Jednej rzeczy nie mogę sobie darować. Któregoś razu sprowadzili do naszej celi trzech partyzantów, gdzieś z okolic Krzeszowa, dwóch braci, nie pamiętam ich nazwisk. Ujęci byli w walce z ruskimi. Jeden miał przestrelone jabłko i chodził o szcudłach. Zaczęło się robić zimno. W czasie spacerów kałuże były już pozamarzane, wczesna zima się robiła. W tym czasie zaczęto zgadzać się na przesyłanie paczek. Ja dostałem pierwszą paczkę żywnościową. Były tam cebula, w dosyć dużych ilościach tłuszcz ze skwarkami roztopionej słoniny, nawet tytoń krajany, mimo że oficjalnie w domu nie paliłem. Raczej tam od czasu do czasu popalałem, ale matka raz czyszcząc moje spodnie w kieszeni jakiegoś niedopałka zdybała i domyślała się, że ja już popalam. Dostałem ten tytoń, który był właściwie walutą więzienną. Zaprzyjaźniłem się z tymi partyzantami i z nimi dzieliłem się jedzeniem. Dostałem też wkrótce paczkę odzieżową. Były w niej jesionka z kołnierzem, parę długich gaci i podkoszulki.

Ci partyzanci w lecie zostali aresztowani. Jednemu najgorzej przyodzianemu, dałem gacie długie, bo na spacerze było mu zimno. I proszę sobie wyobrazić, któregoś razu w nocy wzywają ich trzech do wyjścia. Często się tak zdarzało, że zabierali ludzi z celi do celi. Ja też byłem w kilku celach. Myślałem sobie, że oni też zostaną przeniesieni do innej celi i dlatego zażądałem zwrotu tych gaci od tego swojego przyjaciela partyzanta z Krzeszowa. Biedaczysko wyplątywał się z tych gaci w pośpiechu nerwowym. Był poganiany przez strażników, zdjęli te gacie i włożył swoje portki. Potem warkot samochodów dał się słyszeć na dziedzińcu. Oni zostali załadowani na te samochody, a więc wiadomo, zostali zesłani na Sybir. Potem nie mogłem odżałować, że takie głupstwo zrobiłem. Działalem pod wpływem impulsu i pod wpływem świadomości, z jakim wyrzeczeniem matka musiała starać się, żeby mnie zaopatrzać w nowe gacie. Musiała kupować za duże pieniądze. Skąd ona miała pieniądze? Do dzisiejszego dnia jakoś czuje taki pewien absmak, że nie potrafiłem stanąć na wysokości zadania. Być może od tych gaci zależało jego przeżycie tam.

Data i miejsce nagrania	2012-05-28, Męcierz
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Łukasz Kijek
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"